

## KRYTYKA CZYSTEGO KIHAM-u (by P.W. „Kohub”)

1. Każda działalność człowieka obarczona jest ryzykiem popełniania błędów, nie błądzi tylko ten, kto nic nie robi. Dla potrzeb niniejszej pracy, zgodnie z jej założeniami pominię błędy „techniczne”, tj. drobne wpadki organizacyjne, nieuniknione w warunkach walki ideologicznej w państwie policyjnym przegrane potyczki z bezpieczeńką (rewizje, zatrzymania, utrata skonfiskowanych wydawnictw itp.), ograniczę się jedynie do wypaczeń w sferze idei, metody i programu. W mojej ocenie nie było ich wiele, lecz niektórzy miały kaliber na tyle znaczący, że ich rezultaty doprowadziły w końcu do istotnych konfliktów między przywódcami wiodących środowisk, w konsekwencji zaś do rozbitcia jedności ruchu, a zatem częściowego zaprzepaszczenia największej z wartości stworzonych przez ruch KIHAM, czego skutki odczuwa harcerstwo do dziś.

### Cudne manowce KIHAM-ów

2. W początkowym okresie Ruchu (lata 1980-1982) źródłem wypaczeń był przede wszystkim nieunikniony jak się wydaje konflikt pomiędzy Demokracją a Wychowaniem - które z natury demokratyczne być nie może. Zachłyśnięcie demokracją spowodowało, że wygrywała ona w tym konflikcie. Narzucenie Ruchowi (z przyczyn ideowych i własnymi rękami) samoograniczeń w zakresie podejmowania decyzji na szczeblu centralnym musiało zaowocować spadkiem dyscypliny. W tym przypadku Idea służby odtwarzającemu się Demokratycznemu Społeczeństwu Obywatelskiemu musiała przeważyć nad Metodą, zakładającą istnienie sprawnych struktur przywódczych. Był to niewątpliwie skutek świadomej decyzji wzmocnionej coraz bardziej rozbudzonymi dążeniami ośrodkowymi środowisk harcerskich, mającymi w tle silną i narastającą w społeczeństwie niechęć do wszelkiej „wadzy”, wreszcie oddziaływaniem „Solidarności” (bezpośrednio poprzez instruktorów KIHAM zaangażowanych w prace „S”, oraz „przez indukcję” wartości). Wszak „S” w znacznie większym stopniu niż nasz Ruch poświęcała skuteczność na rzecz niezależności i samorządności. Jednak patrząc chłodno i obiektywnie zachwianie równowagi między Ideą a Metodą w rezultacie szkodziło Idei, bowiem niesprawny organizacyjnie Ruch nie nadążał za szybko zmieniającą się sytuacją społeczną, był też bezradny wobec nieetycznych, za to skutecznych poczynań przeciwników ideowych. Efektem (nie jedynym, ale znaczącym i obrazującym sytuację jako *pars pro toto*) była bezsilność KIHAM-ów wobec wprowadzenia stanu wojennego.

3. Ciśnienie społecznych oczekiwań okazało się tak wielkie, że nierównowaga o której wyżej, narastała z upływem czasu mimo pełnej świadomości zagrożenia, przynajmniej ze strony elity przywódców Ruchu. Podjęte próby przeciwdziałania w postaci nieformalnych spotkań w niestatutowych gronach lub dyskretnego, ale jednak dostrzegalnego manipulowania procesem decyzyjnym na spotkaniach Rady Porozumienia a zwłaszcza podczas Zbiórek Kręgów nie były wystarczające, nadto dla tych, którzy je zauważali stanowiły wyłom w czystości ideowej Ruchu.

4. Kreśląc powyższe krytyczne uwagi miałem pełną świadomość, że istniały obiektywne uwarunkowania dyktujące taki właśnie wybór metod działania. Poza wspomnianym kontekstem społecznym decydującymi czynnikami przy wyborze były tu: a) - założenie że WBREW WSZYSTKIEMU działamy wewnątrz ZHP i b) - ogromna różnorodność środowisk tworzących Porozumienie, różnice w świadomości ideowej i umiejętnościach metodycznych pomiędzy instruktorami formalnie posiadającymi analogiczne funkcje i stopnie, dramatycznie różne podejście władz statutowych ZHP w różnych chorągwiach i hufcach, a jednocześnie konieczność liczenia się z aspiracjami i ambicjami ludzi i środowisk obiektywnie, choć bez swojej winy, słabszych programowo i organizacyjnie.

5. Mimo upływu lat trudno dziś jeszcze, choćby z braku odpowiednich badań, ocenić, czy podjęte wówczas przez Ruch decyzje o wyborze strategii były słuszne. Przykład NRH wskazuje, że przynajmniej niektóre niebezpieczeństwa można było obejść. Ale jakim kosztem?

## Ciemna strona mocy KIHAM-ów

6. W latach późniejszych, mniej więcej od pamiętnego „Apelu Jasnogórskiego” i samorozwiązania się większości Kręgów aż do roku 1989 w dziejach Ruchu dostrzegam symptomatyczny narastania zagrożeń zupełnie innej natury, które w największym uproszczeniu nazwałbym „skuszeniem się na przejęcie niektórych metod przeciwnika”, niestety za cenę odejścia od czystości Idei. Ten „pakt z diabłem” bywa niekiedy utożsamiany ze zmianami personalnymi w kierownictwie ruchu, co jest moim zdaniem niesłuszne a w każdym razie taki pogląd myli skutek z przyczyną. Prawdziwy powód zmian widziałbym raczej znowu w próbie odpowiedzi Ruchu na coraz silniej artykułowane potrzeby społeczne, tym razem ujawniające się jako wezwanie do rezygnacji z dialogu z władzami politycznymi w ZHP i poza nim, podjęcia walki i przetrwania, przechowania tożsamości Ruchu do czasu, gdy możliwe stanie się całkowite zwycięstwo. Pobrzmiewa w tym sposobie myślenia dominująca w wychowaniu harcerskim legenda Szarych Szeregów. Jednak bezkrytyczne przenoszenie legendy w życie jest niebezpieczne. Cóż bowiem stało się jesienią 1983 roku? Czy związany z KIHAM-ami nurt harcerstwa zszedł do podziemia jak we wrześniu 1939 roku? Oczywiście nie, nie było ani takiej możliwości, ani nawet potrzeby. Drużyny działały nadal jawnie, choć nie zawsze w zgodzie z oficjalną linią programową ZHP. Czy utworzono w ramach Ruchu harcerski „gabinet cieni”, przygotowujący się w ukryciu do przejęcia władzy w ZHP gdy nadejdzie sprzyjający moment? Nie, a dodam mądrzejszy dziś o wiedzę obywatela III Rzeczypospolitej - **niestety nie**. Stworzono natomiast (nie od razu, był to proces postępujący przez lata) konspiracyjne struktury władz harcerskich: ustawodawczych (programowych) w postaci „Grona Przyjaciół”, początkowo będących prawie niezmienną kontynuacją Rady Porozumienia, potem ewoluującą w Radę RHR i wykonawczych (naczelnictwo). Niestety w późniejszym okresie doszła do tego samozwańcza „władza sędziowska” w postaci sądów kapturowych, eliminujących z Ruchu niepewne elementy (w rzeczywistości - niewygodne). Instruktorzy działający nadal w środowiskach harcerskich a jednocześnie zasiadający w gremiach kierowniczych Ruchu, zaczęli popadać w niebezpieczny dualizm ideowy i metodyczny. Kardynalna zasada harcerska: wychowanie poprzez osobisty przykład instruktora stała pod znakiem zapytania, gdy np. jawnie działający drużynowy musiał ze względu na bezpieczeństwo i dyscyplinę organizacyjną ukrywać przed swoimi wychowankami fakt przynależności do harcerskich przecież struktur niejawnych. Po drugie: jak można w praktyce realizować metodyczną zasadę wzajemności oddziaływania, gdy instruktor sam konspiruje, a zabrania tego ze względów bezpieczeństwa swoim harcerzom, którzy o jego podwójnej roli wiedzą? Takie wątpliwości, ideowe i metodyczne można mnożyć. Generalnie błąd wynikał nie z powołania struktur konspiracyjnych, lecz z ich niewłaściwego ulokowania w **strukturach Ruchu**, a nie, jak nakazywałaby logika: poza lub ponad nimi.

## A jednak mi żal KIHAM-u

7. Z tego, co napisałem powyżej pobrzmiwa totalna krytyka Ruchu i jego ideowej kontynuacji. Nie taki był mój zamiar. O pozytywach KIHAM-ów napisano już jednak tyle, że nie chciałbym się po prostu powtarzać. Moim zamiarem jest, aby czytelnik potraktował powyższe konstatacje jako punkt wyjściowy do własnych przemyśleń pozbawionych uprzedzeń ale i wolnych od afirmacji. Osobiste emocje nakazywałyby mi raczej napisać hagiografię KIHAM-ów, choćby z tego tylko względu, że dla mnie i dla wielu przedstawicieli mojego pokolenia instruktorskiego Kręgi były największą przygodą całego harcerskiego życia. Ponieważ mowa jest cały czas o ruchu wychowawczym, a pozytywne emocje odgrywają w wychowaniu rolę trudną do przecenienia, już samo powyższe zdanie niech będzie sygnałem mojego rzeczywistego stosunku do Ruchu „Małkoszczaków”. Przypomnę jeszcze tylko kilka banalnych prawd o Kręgach, których rozwinięcie mogłoby się stać przedmiotem pracy doktorskiej. Po pierwsze od czasów Szarych Szeregów nie było w harcerstwie drugiej tak masowej jak KIHAM-y wylęgarni Przyjaciół. Po drugie panująca tam atmosfera ciągłych poszukiwań zaowocowała nieprawdopodobnym wysiłkiem programowym i metodycznym. Dość powiedzieć, że w latach 1980-1982 wydano w naszych środowiskach

więcej podręczników metodycznych, broszur programowych i innych książek harcerskich (z beletrystyką włącznie) niż powstało ich w oficjalnych wydawnictwach ZHP przez cały okres od reaktywacji harcerstwa po Zjeździe Łódzkim. To KIHAM-owcy rozpętali dyskusję o pryncypiach ideowych i metodycznych harcerstwa, której nie udało się już władzom uciszyć aż do 1989 roku. To w naszych środowiskach powołano pierwsze od lat czterdziestych Duszpasterstwa Harcerskie. To nasza aktywność w służbie zmuszała oficjalne władze ZHP do gimnastyki, aby nie wypaść z gry: przykładem Pogotowie Zimowe Harcerki i Harcerzy czy Biała Służba, inicjatywy, które ZHP chcąc nie chcąc musiał po nas podjąć. I wreszcie: bez KIHAM-ów nie byłoby ZHR ani radykalnych zmian w ZHP, wymuszonych przez harcerskie „doły”, zachęczone przykładem tych, którzy takie zmiany wprowadzili u siebie już wcześniej, nie pytając nikogo o zgodę.

Hm Paweł WIECZOREK „KOHUB



archiwum